

Wywiad z Panem Andrzejem Szulem – dyrygentem obecnie jedynego chóru w Gminie Białzowa

Pan Andrzej Szul jest mieszkańcem Białki, a także nauczycielem muzyki między innymi w naszej szkole, więc nie musieliśmy specjalnie zapraszać naszego Rozmówcy, wystarczyło umówić się po lekcjach i poprosić, aby odpowiedział na kilka pytań. Owoce naszej rozmowy przedstawiamy poniżej.

- Kilka lat temu chór z Białki obchodził swój pierwszy znaczący jubileusz – 10-lecie powstania. Czy mógłby nam Pan opowiedzieć o początkach zespołu?

- Nasz chór powstał w 1996 roku. Początkowo był to zespół składający się tylko z mężczyzn: tenory pierwsze, tenory drugie i basy. Pierwszy występ w takim składzie miał miejsce na rezurekcji właśnie w 1996 roku. W dziewięcioosobowym składzie zespół przetrwał rok, obsługując wszystkie uroczystości kościelne. W 1997 roku do chóru dołączyło jeszcze pięciu panów. Praca z takim zespołem nie była łatwa, ani dla wykonawców, ani dla mnie, ponieważ oprócz uczenia każdego głosu poszczególnych partii chóralnych na pamięć (nikt poza mną nie znał nut), musiałem zwrócić uwagę na sposób samego śpiewania, intonację, dykcję, artykulację, oddechy, słyszenie harmoniczne.

W 1998 roku zrodził się pomysł, aby do tego składu włączyć kobiety. Panie mile mnie zaskoczyły spontaniczną reakcją – na pierwszą próbę w nowym składzie przyszło drugie tyle osób. Praca z nowym zespołem wyglądała całkiem inaczej, ponieważ można było bez większego problemu dostać opracowania utworów na chór mieszony. Oczywiście, znając amatorskie możliwości poszczególnych wykonawców, musiałem bardzo często zmieniać niektóre opracowania lub samemu je aranżować.

- A czy lubi Pan to swoje dodatkowe zajęcie?

- Jak już wspomniałem praca z chórem nie jest łatwa, ale mam ogromną satysfakcję z tego, że Białka, tak mała miejscowość, a może pochwalić się takim zespołem.

- Pana praca z chórem trwa już 13 lat. Co jest w niej najtrudniejsze, a z czego Pan czerpie najwięcej radości?

- Nie jest łatwo uczyć nowego repertuaru ze słuchu, każdego głosu osobno, następnie wszystko łączyć i dopiero potem zajmować się interpretacją, dynamiką, artykulacją, zmianą tempa i innymi elementami muzyki. Jednak po takim trudzie jest to ogromna radość dla mnie i dla chóru, kiedy możemy wykonywać dany utwór, który np. wcześniej znaliśmy tylko w interpretacji innego zespołu. Trudne bywa i to, kiedy pracujemy nad danym repertuarem, a na próbę przychodzi połowa składu chóralnego. W takiej sytuacji na następnym spotkaniu trzeba powtarzać wszystko od początku.

- Kiedy odbywają się próby chóru?

- Próby odbywają się regularnie raz w tygodniu w piątki wieczorem i trwają od półtorej do dwóch godzin zegarowych. Czasami, szczególnie przed ważnymi występami, spotykamy się jeszcze dodatkowo.

- Jakie warunki trzeba spełniać, aby zapisać się chóru?

- Do chóru w zasadzie może należeć każda osoba, która posiada względny słuch muzyczny i potrafi śpiewać oraz deklaruje się regularnie uczęszczać na cotygodniowe próby. Młodszy jednak, którzy chcieliby rozwijać swoje zainteresowania wokalne (np. uczniowie szkoły podstawowej) mogą wykazać się w scholii, która animuje śpiew podczas niedzielnych mszy świętych w Białce.

- Wiemy, że chór z Białki często włącza się w przygotowanie różnych uroczystości kościelnych, czasem koncertuje i to nie tylko na terenie naszej gminy. Czy mógłby Pan podzielić się swym doświadczeniem?

- Do chóru należą osoby niezwiązane z muzyką zawodowo, to amatorzy, dlatego też nie mamy szczególnych osiągnięć. Jednak wyróżnić należy udział w Dożynkach Diecezjalnych w Jarosławiu w 1998 roku, a także w Dożynkach Archidiecezjalnych w Dynowie w tym samym roku i czuwanie Maryjne w Borku Starym oraz Koncert kolęd dla słuchaczy Centrum „Polonus” Uniwersytetu Rzeszowskiego. Braлиśmy również udział w Przeglądzie Kolęd i Pastoralek w Boguchwale. Śpiewaliśmy pieśni podczas mszy świętych związanych z poświęceniem Krzyża Milenijnego w Szklarach i Błazowej. Włączyliśmy się w uroczystość nadania imienia św. Jadwigi Królowej Zespołowi Szkół w Błazowej. Nie zabrakło nas podczas „Dni Kultury Chrześcijańskiej – Błazowa 2001” i peregrynacji kopii obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej – Błazowa 2003, a także na uroczystej mszy, podczas której odbyło się posłanie misjonarza – ks. Wiesława Groszka. Koncertowaliśmy w „Caritas” w Kąkolówce. Poza tym przygotowywałem z zespołem oprawy muzyczne na uroczystości kościelne w Białce i Błazowej, które wynikały z kalendarza liturgicznego.

- Dla jakich odbiorców przeznaczona jest Wasza muzyka?

- Repertuar chóru to w większość utwory o charakterze religijnym. Związane jest to z animowaniem śpiewu podczas ważniejszych Uroczystości Kościelnych. W święta Bożego Narodzenia – śpiewamy kolędy, następnie pieśni wielkopostne, wielkanocne, a po nich maryjne i eucharystyczne. Chór ma w swoim repertuarze również pieśni patriotyczne, okolicznościowe i ludowe. Myślę, że każdy słuchacz – młodszy czy starszy może coś dla siebie znaleźć.

- Jaki są Pana plany związane z najbliższą przyszłością chóru?

- Obecnie chór liczy około dwudziestu pięciu osób w bardzo dużym przedziale wiekowym. Chciałbym, żeby w przyszłości do chóru był nieco liczniejszy, ponieważ co jakiś czas ubywa chórzystów. Związane jest to z osobistymi sprawami. Szczególnie ludzie młodzi, którzy szukają pracy, zmieniają swoje miejsce zamieszkania – po prostu wyjeżdżają z wioski i rezygnują ze śpiewania w chórze.

- Z obecnej perspektywy wydają się, iż muzyka towarzyszy Panu przez całe życie. Czy przypomina Pan sobie, w którym momencie stała się tą wielką pasją?

- Jak sobie przypominam, od najmłodszych lat muzyka była moim hobby. Zawsze mnie interesowała, słuchałem radia, oglądałem muzyczne programy telewizyjne, ciekawe utwory nagrywałem na magnetofon szpulowy (ZK 140 szpulowy). Najbardziej jednak lubiłem muzykę na żywo, bo mogłem oglądać i podziwiać wykonawców. Jako mały chłopiec marzyłem o własnym instrumencie. Pierwszym był saksofon – zabawka, na której można było zagrać proste melodie. Prawdziwy instrument dostałem od rodziców w szkole podstawowej,

był to akordeon „studwudziestka” – największy model, jaki w tamtych czasach można było „załatwić” na rynku. Kiedy po lekcjach w szkole ćwiczyłem w domu, musiałem mieć na krześle specjalne podwyższenie, żeby mnie było widać zza instrumentu.

- Kiedy tak „na poważnie” zaczął Pan myśleć o muzyce?

- Moja edukacja muzyczna rozpoczęła się w szkole podstawowej w ognisku muzycznym. W szkole średniej, oprócz nauki zajmowałem się przede wszystkim muzyką. Grałem w kapeli ludowej, prowadziłem zespół wokalny i miałem swoją „kapele rockową” – perkusja, bas, gitara solowa, organy. Po maturze musiałem podjąć decyzję o przyszłym zawodzie. Na studia muzyczne bez ukończenia szkoły muzycznej drugiego stopnia nie miałem szans, dlatego pozostała mi możliwość zdawania na kierunek pedagogiczny, po którym zostałem nauczycielem muzyki. Studiując, nie myślałem poważnie o tym zawodzie, ale kiedy zaczęły się praktyki w różnych szkołach, uświadomiłem sobie, że zawód nauczyciela muzyki jest tym, czym mogę zajmować się w przyszłości. Patrząc dzisiaj z perspektywy czasu stwierdzam, że nie był to aż taki zły wybór, bo pracuję już w zawodzie 15 lat.

- Dziękujemy rozmowę.

Martyna Lubas, Justyna Panek i Mateusz Sajdyk – uczniowie SP w Białce

*Wywiad przeprowadzony w ramach programu „Przez aktywność do sukcesu”
pod kierunkiem Ewy Długosz*